

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiełłowska 3. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80750. Drukarnia ul. S-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRZEMUMERATY: miesięczna z odroczeniem do końca lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetryowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redak., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia obywatelskie—30 gr. za wyraz. Do tyłu um. dolina się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla postępujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Ubiad ogłoszeń 6-cie lamowy, za tekstem 10-cielamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wyjście z teorii.

Z rozmaitych dziedzin życia naszego, kształtującego się mozolnie w nadzwyczaj trudnych warunkach, sprawa szkolnictwa jest jedną z tych, które się nie tylko nie zasklepiają w szablone, ale szukają wciąż należytego wyrazu, odpowiednika właściwej treści, doszukują się rdzenia duszy narodowej, by z niego wyciągnąć pierwiastki twórcze i na nich budować podstawy przyszłego istnienia społeczeństwa. Być może, że te eksperymenty, odbywają się czasami kosztem młodzieży kształconej „zmiennym prądem” oświatowym, ale by nie błądzić, trzeba szukać, by ustalić sprawę tak ważną jak wychowanie przyszłych pokoleń, trzeba prób i doświadczenia oraz jednolitości, której młode szkolnictwo, zebrane z trzech zaborów, mieć oczywiście nie mogło.

Zadanie nauczyciela jest z pewnością ciężej ze wszystkich najcięższe i najbardziej odpowiedzialne. Materiał, którym operuje, przedstawia niezliczone możliwości i tajemnice, które pedagog zgadnąć musi, wybuchowość, którą musi umieć przewidzieć i stłumić, wyrobić racjonalną uczuciowość i zdrowie fizyczne, postęp w nauce i jej praktyczność.

Właściwie nauczyciel buduje całość państwa od podstaw, z każdą brną w ręce klasę. Te dziecinne buzie, ciemne czy jasne główki, to cegiełki, z których mają się wznieść nowe kształty przyszłości. A ona do pewnego stopnia jest taką, jaką chcemy żeby była.

Dlatego nauczycielstwo nasze, niejednokrotnie to widzimy, mimo że obciążone jest pracą bardzo, dąży jednak do zużycia doświadczeń jakie mu dają te 12 pełnych lat pracy w szkolnictwie polskim wolnej Rzeczypospolitej.

Reforma mająca wejść w życie tej jesieni, świadczy o tej żywotnej ewolucji programów nauczania, jednak troski o dodatni rezultat nie wyczerpuje bez reszty. Od dłuższego czasu dochodzą ze wsi głosy nauczycielstwa wiejskiego, o nieprzystosowaniu programu szkół powszechnych wiejskich do naszych warunków, do mentalności tubylców, do aury i zwyczajów, do mowy i pojęć. Prostu program szkolny był czemś dla dzieci tutejszych egzotycznym, mało zrozumiałym, obcem obyczajem i stylem. Uczą się, czegoś się dziecko nie nauczy? Ale zauważono żałośnie skutki: powrotny analfabetyzm. Zapominały równie przedko jak się nauczyły. Co więcej, nie umiały wprowadzić w życie koło siebie, w swoje pojęcia czy zwyczaje, wyniesionych ze szkoły prawideł. Praca więc szła w dużym stopniu na marne. Co gorsze, dziecko, przetrucane ze światła szkoły do świata chaty i odwrótnie jest zdezorientowane radykalną różnicą pomiędzy wszystkim co go spotyka w tych obu środowiskach. Nie mówię o zasadach higieny, które mi fašzerują w szkole, a z tych samych zasad wyśmiewają się w chacie, lub gwałmi zatapiają sprawę chorób i zrazy. Pojęć a uczuciowości, etycznej, pojęcia np. szkodliwości alkoholu, o którym opowiada nauczyciel że jest trucizną dla organizmu, a w domu ucezeń widzi, że tę truciznę lękają rodzice, otoczenie, i jego namawiają, pojęcie własności, użyteczności przepisów sanitarnych, społecznych, ba nawet pojmowanie religij, jest inne w jasnych ścianach wybielonej szkoły, a inne w zmroku bełk mechem przetrkanych.

Umysł dziecka gubi się w rażących różnicach tych samych zasad spraw, pojmowanych inaczej przez pana nauczyciela, przybyłego z dalekich stron, więc pojęcie że tam skąd on przybył tak myślą i żyją, ale to nie dla naszego brata, a inaczej u rodziców. I być może, iż dużo wpaływających mu przez tego przybysza wierzeń, zasad, pojęć traci w jego umyśle swą wartość, wskutek niemożliwości pogodzenia jednego poglądu (nauczyciela) z drugimi (rodziny).

Pomiędzy programem szkoły, zwłaszcza wiejskiej, a życiem wsi, chaty i dziecka w tej chacie, leży przepaść, której dotąd nie mogły znieść ani obchody, ani chóry, ani teatry amatorskie, ani nawet wycieczki szkolne, gdyż to wszystko nie jest rdzeniem życia wiejskiego dziecka. Jest jego odświętnym zdarzeniem, jakimś niby luk-

susem życiowym, od którego istotnie jego bytowanie jest bardzo dalekie.

I o tem to bytowaniu wie nauczyciel bardzo mało, chyba że jest wyjątkowo uspołeczniony, posiada ducha apostołstwa, i mimo zniechęcenia szkolną pracą zadaje sobie jeszcze trud wdrożenia po chatach i wglądnięcia w codzienną rodzinę swych uczniów. Są tacy ofiarni pedagodzy, jest ich na wet dużo duży procent, którzy starają się wejść w kontakt z ludem, choćby dlatego, że wielu z nich przybyło do naszej ziemi po raz pierwszy w życiu i w niczem się nie mogą zorientować: ani w mowie, ani w obyczajach, ani w stosunkach. Jak nauczyciel z miasta np. Tezewa, opowiada tutejszemu dziecku o przyrodzie, albo gorliwy Malopolanin biadoli nad niem że mu „ojców”, „moskał” za wiarę katolicką męczyli, a on jest akurat z rodziny nigdy nie męczonych katolików lub oddawna sprawosławionej, jak przybył z Kongresówki uczy o jadłowitości grzybów (wielnanki) kóre lud tutejszy od wicków zjada solone bez szkodli lub tłumaczy mu właściwości przyrody, gleby, botaniki, wedle podręcznika, lecz rozprzeczona się wkoło, naraża się na lekceważenie ze strony dziecka, które więcej i praktyczniej o tem wie od wykładowcy, a jak powtarzam, przedwzrostkiem na każdą niemal rzecz inne ma sposoby w chacie, a innych uczą go w szkole. I tak się zda rza, że te szkolne, nie zawsze są lepsze, nie zawsze dają się zastosować, nie zawsze wynikają ze zrozumienia miejscowych właściwości.

Z powyższego wynika, że nauczycielstwo wiejskie skarży się niejednokrotnie iż pracuje w próżni, że wygłaszane w szkole zasady nie znajdują widomego zastosowania w życiu dzieci, które podawane są upajane wódką, dębnią w znalezionej pociskach, oślepiając się, kalecząc i rozrywając na kawałki, podpalają domy i lasy bez myślenia rozkładaniem ognisk, trują się jagodami, nie uważają na zaradki choroby i t. p. Nie znaczy to, że w tych wszystkich dziedzinach jest tak samo jak przed 13 laty, bynajmniej. Jest o wiele lepiej, światle, ale jednak tempo postępu jest za powolne i szkoda tylu zmarnowanych wysiłków, które mogłyby dawać wydatniejsze rezultaty.

Powyżej wymienione właściwości wiejskiego nauczania, nasunęły gronu nauczycielstwa myśl zwołania konferencji z pośród pedagogów i osób zbliżonych, z jednej strony do wsi, a z drugiej, interesujących się temi zagadnieniami, dla omówienia koniecznych zmian jakieby należało wprowadzić nie tyle do programu który jest dość obszerny, ale raczej systemu nauczania, nie dosyć uwzględniającego warunki miejscowe, „regionalne”. Nie chodzi tu o wprowadzenie swoistej polszczyzny w wypracowaniu uczniów, którzy taką polszczyzną, lub białoruszczyzną, posługują się w domu; ale o zaczopienie, spojenie, skojarz dynowanie nauki szkolnej z życiem dziecka po za szkołą. O wprowadzenie większej żywotności w naukę przyrody, opierając ją, nie tylko na książkowym określeniu ilości np. lotek i pazurów u kuropatwy, ile na wykazaniu że jeśli się z jej jajek będzie robiło jajecznicę, to pozabawi się kraj zwierzyny, która może być źródłem dochodu i t. p.

Ogromnie korzystną rolę mogłyby odegrać w tym kierunku ogródki szkolne, botaniczne wogóle czy ziół lekarskich. Są, o ile mi wiadomo, dość nieliczne.

Z szarej teorii wyjął się zielone ścieżki życia, oto hasło tej grupy myślicy pedagogów, którzyby chcieli przyjąć z pomocą programem szkolny tym tak by je wcielił istotnie w codzienne życie uczniów. Na jesień projektowane są odośne konferencje, na których wypowiadać się mają zawodowi pedagodzy i ludzie zajmujący się kulturą wsi. Będzie to jeszcze jeden objaw dobrej woli i wysiłków w kierunku podciągnięcia wsi naszej na wyższy szczebel cywilizacji, czego można dokonąć nie niszcząc jej ciekawych właściwości etnograficznych dających naszej sztuce, historii i literaturze tyle skarbów, że ignorowanie tych cech lub zaprzeczanie ich wartości jest nieuctwem historycznym. Dzięki tym wysiłkom może rozbuduje się pomiędzy szkołą wiejską a

chatą istotny most, a nie, jak teraz, powietrzna przestrzeń, w której dziecko ko gubi większą część zdobytych wiadomości i wskazań.

Te niefachowe myśli i spostrzeżenia jako wynik zebrania nauczycielskiego pozwalają sobie podać do uwzględnienia właściwości, legend, zwyczajów miejscowych. Czas był już chyba, by do szkolnictwa operującego wciąż górami, krakusem, kaszubem, mazurem i ślązakiem, wszedł i nasz tutejszy pierwiastek.

Hel Romer.

P. S. Dodać należy, że w Min. złożony został podreżnik Czytanek, przez znaczonych dla szkół tutejszych, z uwzględnieniem właściwości, legend, zwyczajów miejscowych. Czas był już chyba, by do szkolnictwa operującego wciąż górami, krakusem, kaszubem, mazurem i ślązakiem, wszedł i nasz tutejszy pierwiastek.

Sojusz niemiecko-francuski przeciwko Sowietaom?

Sensacyjne rewelacje pisma komunistycznego.

BERLIN, 23. 6. (Pat). Memorjal narodowych socjalistów, proponujący zawarcie sojuszu wojskowego i gospodarczego między Niemcami i Francją wywołuje wielkie zainteresowanie.

Komunistyczny „Welt am Abend” ogłasza szczegóły całej sprawy. Autorem projektu sojuszu wojskowego ma być mąż zaufania Hitlera plk. Haselmeier, który w charakterze obserwatora bawi w Lozannie. Przed kilku dniami miał on odbyć w Genewie konferencję z przedstawicielem delegacji francuskiej plk. Requin. Narodowi socjaliści żądają przyznania Niemcom pełnej swobody zbrojei Według projektu, stan czynny Reich swehy wynosić winien 400 tysięcy karabinów. Granica zachodnia zostanie bez zastrzeżeń uznana. Główne trudności nasuwa sprawa granic wschod. Memorjal domaga się przez prowadzenia rewizji tych granic w stosunku do Gdańska, Pomorza i Górnośląska, proponując wzajemny przyznanie do Polski Litwy oraz umiędzynarodowienie ujścia

Wistly, przez co Polska miałaby uzyskać dostęp do morza.

Jak twierdzi „Welt am Abend”, powyższych projektów hitlerowskich w stosunku do Polski rząd Papena nie aprobuje. Zbliżone do kanclerza Papena kółka, według dziennika, stać mają na stanowisku, że możnaby nie poruszać spraw wschodnich, o ile tylko dojdzie do porozumienia w sprawie jednolitego frontu przeciwko Sowietaom.

Zawarte w memorjale projekty sojuszu gospodarczego niemiecko-francuskiego opierają się na planach znanego przemysłowca niemieckiego Rechberga, jednego z głównych propagatorów zblżenia między Niemcami a Francją. O projekcie paktu wojskowego, francusko - niemieckiego jak informuje korespondent lozański „Berliner Tageblatt”, krąży również pogłaski w kuluarach konferencji. Dotychczas pogłaski te nie potwierdziły się. W każdym razie — podkreśla korespondent — oficjalne pertraktacje w tej sprawie nie były prowadzone.

Odnaczenie min. oświaty i w. min. ks. prof. Żongolłowicza.

WARSZAWA, 23. VI. (Pat). Dzisiaj dn. 23 czerwca p. minister jugosłowiański Łazarewicz doręczył p. ministrowi oświaty wielką wstęgę orderu Korony Jugosłowiańskiej, zaś ks. prof. Żongolłowicza, podsekretarza w. stanu w temże ministerstwie, wielką wstęgę orderu Św. Sawy.

Dr. Pappée w Warszawie.

WARSZAWA, 23. VI. (Pat). Przybył dziś do Warszawy komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku dr. Pappée.

Pogłaski o wydzierżawieniu przez Polskę Libawy.

W Królewcu krąży sensacyjna pogłaska, jakoby Łotwa nosiła się z zamiarem wydzierżawienia Polsce Libawy, w której zostałaby stworzona stała baza operacyjna dla floty polskiej. W posunięciu tego rodzaju opinia nie miecka wydziałaby poważne wzmocnienie pozycji Polski na Bałtyku oraz stała zagrożenie wybrzeża wschodniopruskiego. (ZAP).

Echa propozycji amerykańskiej.

Chciałaby... lecz boi się.

TOKIO, 23. 6. (Pat). Wrażenia — jakie w kołach oficjalnych wywarły amerykańskie propozycje rozbrojenia, dadzą się określić w sposób następujący: Propozycje te są zbyt drakunskie, by mogły być przyjęte w całości, ale zasługują na jak największą uwagę. W kołach oficjalnych dają do zrozumienia, że Japonia byłaby raczej skłonna zgodzić się na całkowite rozbrojenie, które uczyniłoby wszystkie państwa równymi, ale nie będzie mogła zgodzić się na redukcję 1/3 zbrojei, bo postawiliby to Japonię w sytuacji gorszej od innych mocarstw.

Opinia prasy francuskiej.

PARYŻ, 23. 6. (Pat). Prasa krytykuje żywo propozycje Hoovera, uważając ją za całkowicie nie nadającą się do przyjęcia, skoro uznanie jej oznaczałoby w praktyce dla Francji obniżenie jej stanu zbrojnego prawie o 2/3 bez żadnej gwarancji bezpieczeństwa. Dzienniki niemal jednomyślnie podkreślają, iż propozycja amerykańska ma charakter posunięcia twórczego oraz cechy ultimatum. Skwapliwie przyłączają się do tej propozycji państw, zmierzających do rewizji traktatów, stanowią — zdaniem prasy — prawdziwy akt upokorzenia się Europy przed Ameryką.

„Le Journal” stwierdza, iż nie należy zbytby żałować, że Hoover wycofał się na zrobienie sobie reklamy wyborczej w Genewie, skoro posunięcie to dało Paul-Boncourowi sposobność do nowego plastycznego przedstawienia tezy francuskiej.

Przepowiednie.

WASZYNGTON 23. 6. (Pat). Kongres przyjął naogół przychylnie propozycje Hoovera, natomiast prasa przepowiada, że propozycja Hoovera napotka na liczne trudności, podkreślając jednak skwapliwie, że propozycja może być podstawą do kompromisów i koncesji.

Konferencja min. Zaleskiego z Litwinowem.

GENEWA, 23. VI. (Pat). Minister Zaleski przyjął w dniu 23 b. m. Litwinowa, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Sharkey-Litwinem.

KOWNO, 23. 6. (Pat). Nowy amerykański mistrz świata w boksie zawodowym wszystkim wag Jack Sharkey, jak się okazuje, jest z pochodzenia Litwinem, a jego prawdziwe nazwisko brzmi: Józef Zukauskas. Sharkey miał oświadczyć przedstawicielom prasy litewskiej, że jeszcze w tym roku przybędzie na Litwę, aby zwiedzić i poznać kraj, w którym się urodził i spędził dzieciństwo.

Poplerajcie Przemysł Krajowy

Groźba wojny domowej w Niemczech. Barykady na ulicach Berlina.

BERLIN, 23. VI. (Pat). Zaburzenia w Berlinie przybierają coraz ostrzejsze formy. We czwartek w południe komunistki zaczęły w dzielnicy Moabit wznosić na ulicach barykady z kamie ni brukowych, desek i materacy. Na chodnikach ustawiono stopy pak drewnianych. Zaalarmowana policja rozprędziła demonstrantów dokonywując aresztowań. Przy rozpedzaniu tłumy policja używała sikawek. Patrolujące pogotowia policyjne są obrzucane przez mieszkańców okolicznych budynków kamieniami. Wiele ulic zamknięto dla ruchu kołowego z powodu

zniszczenia jezdni przy budowie barykad. W objętej zaburzeniami dzielnicy policja nakazała zamknięcie wszystkich bram z nadejściem zmroku.

BERLIN, 23. 6. (Pat). W ciągu ubiegłej nocy w różnych dzielnicach Berlina ponowily się bójki i starcia między komunistami i hitlerowcami. Jest kilku rannych. Policja aresztowała 77 osób. We Wrocławiu zaburzenia trwały przez całą noc. Hitlerowcy urządzili propagandowy marsz oddziałów szturmowych, podczas którego doszło do starć między reichsbannerowcami, komunistami i policją. Są ciężko ranni. Policja dokonała wielu aresztowań.

Alarm hitlerowców. — Komunistami kieruje Moskwa.

BERLIN, 23. VI. (Pat). Wywołane ostatnimi zaburzeniami napięcie polityczne w Nadrenji doszło do punktu kulminacyjnego. Starcia między hitlerowcami i komunistami nie us-

łają. Hitlerowcy kategorycznie utrzymują, że bójki prowokowane są przez komunistów, kierowanych przez płatnych agentów z Moskwy. W tym duchu komendy okręgowe

Przywódcą hitlerowców u ex-kajzera.

BERLIN, 23. 6. (Pat). Prasa donosi, że przywódcą narodowych socjalistów gen. von Epp bawił ostatnio w Doorn u oficjalną misją od Hitlera, prowadząc tam rokowania z byłym cesarzem Wilhelmem. Gen. Epp zapewnił mił Wilhelma, że narodowi socjaliści nie będą się sprzeciwiali powrotowi Wilhelma do Niemiec.

KONFERENCJA W LOZANNIE.

Rozbieżność zdań.

LOZANNA, 23. VI. (Pat). Propozycja Hoovera w sprawie rozbrojenia odwróciła uwagę opinii od konferencji odszkodowań. Delegacje francuska i angielska ograniczyły się do wymiany not, streszczających tezy ich krajów. Zasadnicze przeciwieństwo trwa bezwzględnie, gdyż Anglja do-

maga się natychmiastowego i ostatecznego anulowania odszkodowań, podczas gdy Francja jest świadoma tego, iż służy powszechnym interesom, zdając się do zachowania przyjętych zobowiązań, jako nieodzownego prawa w życiu międzynarodowym.

Bezpośrednia dyskusja wierzyciela z dłużnikiem.

Zwrot z rozwoju narad lozańskich.

LOZANNA, 23. VI. (Pat). Czwartkowe spotkanie Herriota i Germain-Martina z Mac Donaldem i Runcimannem doprowadziło do wyraźnego odprężenia. Zdaje się, że osiągnięto porozumienie co do szeregu punktów za sadniczych. Między innymi uznano, że poszukiwana formuła nie może posiadać charakteru definitywnego, o ile nie przystąpią do niej Stany Zjednoczone, które jednak sprzeciwiają się prostemu skreśleniu odszkodowań. Skłoniło to Herriota do wszczęcia bez pośrednich rozmów z ministrami niemieckimi w celu osiągnięcia kompromisu między tezami francuską i angielską.

W sprawie odszkodowań. Obecnie główny wierzyciel rozpoczyna bezpośrednią dyskusję z dłużnikiem. Rezultat 4-dniowych rozmów francusko-angielskich trzymamy jest w ścisłej tajemnicy. Przyjmując wieczorem dziennikarzy francuskich, Herriot odmówił udzielenia jakichkolwiek bliższych wyjaśnień, zapewniając jedynie, że rozmowy przyniosły pewien postęp i kla-

Wicemin. Koc delegatem Polski.

LOZANNA, 23. VI. (Pat). Sekretarzowi generalnemu konferencji lozańkiej zostało zakomunikowane w dn. dzisiejszym, że wiceminister Koc został wyznaczony delegatem Polski na konferencje.

Flota niemiecka w Gdańsku. Pancernik i dwa torpedowce.

GDANSK, 23. 6. (Pat). Dziś w nocy niemieckie okręty wojenne w składzie pancernika „Schlesien” i 2 torpedowców przybyły na redę przed portem gdańskim i stoją tam w chwili obecnej. Na morzu panuje wielka fala i mrzy gęsty deszcz. Niewielkie grupy publiczności, składającej się przeważnie z mieszkańców dzielnicy portu, przyglądają się okrętom.

Wizyty dygnitarzy niemieckich.

GDANSK, 23. VI. (Pat). Pomimo panującej nadal niepogody, wiatru i wysokiej fali nie zrezygnowano z wizyty prezydenta senatu, wysokiego komisarza i prezydenta rady portu na okęcie „Schlesien”, stojącym na redzie. Wizyty te połączone są z oddaniem salutu armatniego. Nastąpią one między godz. 3.20 a 5 po południu, poczem okręty zawiną do portu.

Groźba poważnych konsekwencji.

PARYŻ, 23. 6. (Pat). „Le Journal” w swym wydaniu departamentalnym zaznacza, że po ostatnich awanturach niemieckich w Gdańsku, a zwłaszcza wypadkach ostatniego tygodnia, oficjalna wizyta floty niemieckiej przybiera symboliczne znaczenie. Uroczystość jaka ma się tam odbyć, stanowić będzie jednocześnie nową demonstrację ukrytego porozumienia pomiędzy władzami gdańskimi a Rzeszą.

Flota niemiecka w Gdańsku.

Jest rzeczą charakterystyczną że ani władze wolnego miasta, ani rząd berliński nie chcą przyznać się otwarcie do inicjatywy. Ta gra w ślepa baknę nie wprowadzi wreszcie nikogo w błąd i nie będzie zwałniać zarówno jednych jak i drugich od odpowiedzialności za awantury, które według wszelkiego prawdopodobieństwa pociągną za sobą w bliższej lub dalszej przyszłości dość poważne konsekwencje.

Przed uroczystościami strzeleckimi w Wilnie.

W najbliższą niedzielę t. j. dnia 26 b. m. odbędzie się w Wilnie doroczny Walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego Podokręgu wileńskiego. W zjeździe tym przewidziany jest udział około 700 strzelców ze wszystkich ośrodków Wileńszczyzny oraz delegacji Związku Powstańców i Wajaków Śląskich w pełnym, jak się dowiadujemy składzie zarządu głównego tej zastępczej dla Polski organizacji.

Udziałowi Ślązaków w wileńskim zjeździe strzeleckim przypisywane jest duże znaczenie gdyż wskazywało on na istnienie więzów współpracy i braterskiego kontaktu najbardziej wartościowych elementów, działających na niwie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego wśród młodego pokolenia na zachodnich i wschodnich rubieżach państwa. Kontakt ten zapoczątkowany został w r. ub. na terenie Lwowa, gdzie powstały Śląscy i czolowy strzelec wileński zetknęli się w gościnie u kadetów. Ostatnio z okazji uroczystości 10-lecia przyłączenia Śląska do Polski odbyła w Katowicach delegacja Wil. Podokręgu Związku Strzeleckiego z p. kapitanem Ptaszyńskim na czele.

W obszernym programie wileńskiego zjazdu strzeleckiego przewidziane są kilkakrotnie przemówienia Ślązaków, którzy pragną w ten sposób podkreślić swoje sympatie do Wilna.

Zjazd Związku Strzeleckiego w Wilnie, jak należy sądzić z przygotowań Zarządu i Komendy Podokręgu ma mieć przebieg bardzo uroczysty. W sobotę o godzinie 20 m. 15 nastąpi powitanie delegacji Śląskiej w dworcu kolejowym. Część oficjalną zjazdu niedzielnej poprzeczy zbiórką na placu Katedralnym i oddanie hołdu u trumny s. p. Biskupa Władysława Bandurskiego w podziemiach Katedry. Następnie uczestnicy zjazdu udadzą się w zwarty szeregach do Ostrzej Bramy, by wysłuchać tradycyj-

nym zwyczajem nabożeństwa i wziąć udział w przyrzeczeniu strzeleckim, nowozaciągniętych do szeregu Związku.

Otwarcie obrad zjazdu nastąpi o godz. 11-ej w Sali Kina Miejskiego w obecności przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, organizacyj wileńskich oraz Prezesa Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego red. Wojciecha Spiczynskiego.

Nabożeństwo w Ostrzej Bramie i akt otwarcia zjazdu transmitowany będzie przez radio.

Po zagajeniu obrad, wyborze prezydium i powitaniach wygł. referat na temat ideologii i bieżących zadań Związku Strzeleckiego przez Wojciecha Spiczynskiego.

Dalej wygłoszone zostaną referaty dla ogółu uczestników zjazdu na temat przysposobienia rolno-gosp. inż. J. Czarniewskiego i przysposobienia ogrodniczego dyr. Państw. Szkoły Ogrodniczej Krausa.

O godzinie 14 wspólny obiad żołnierski spożyje bractwo strzeleckie wspólnie z innymi gośćmi w ogrodzie Bernardyńskim, gdzie już w godzinach rannych założone zostanie obozowisko.

Po obiedzie obrady przeniesione zostaną do Sali Kasyna Oficerskiego, w których udział wezmą już tylko przedstawiciele Oddz. Zw. oraz urzędnicy delegacji wileńskich. Tamże nastąpi wybór nowego zarządu podokręgu t. j. Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Honorowego.

Po zamknięciu zjazdu, znów wszyscy jego uczestnicy zbiórą się na uroczystej Akademii w Sali Miejskiej, po świętowej ś. p. ks. Bisk. Bandurskiego tego od przedświu Niepodległości Polski wielkiego szermierza i najlepszego patrona ideologii strzeleckiej.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

Także „tutejszy”.

Od jakiegoś czasu w Świątovidzie ukazu, są „obrazki” z Wilna i Wileńszczyzny, podpisane Feliks Dangel, ilustrowane bardzo pięknymi jak zwykle w Świątovidzie, fotografiami.

Ze w tekście wycytujemy o myśliwskich wyczynach autora o mordowaniu niewinnych zwierząt, to mniejsza przykreść — ale chciałyby się zamordować piszącego gdy użył, wa wileńskiej gwary nie mając o niej pojęcia! Poco to robić? Wdziękiem gwar jest ich wierność, a robenie jak w tym wypadku jakiegoś bigosu mazursko-wileńskiego, jest absurdem. Ostatnio czytamy: (mówi baba) „jak panoczek będzie napawczył się i horla rozboli, to ziola nawarzuje... heł majowa gadzina” i t. p. Oto jak według p. Dangla, mówią wileńskie babcynie! H.

Jeszcze o letniskach.

Największą przyczyną niezadowolenia pensjonariuszy z terenu falstywe następuje p. przeważający pensjonaty, do przedsięwzięcia hotelarsko-pensjonatowego W większości wypadków, właściciele lub dzielnicy pensjonatów wymagają, aby pensjonariusz przyniósł im w letnim sezonie, no za kilkunastu dni utrzymać całą rodzinę, dochość kilkunastu tysięcy, wystarczającą na wygodne życie przez resztę roku.

Tu w Krynicy sezon jest okropny, zwierzała mi się pewna pani prowadząca pensjonat. Nie wiem czy uda się nam wyjechać, bo jest trzy tysiące złotych na czysto, a zeszłego roku w Ciecociuku zarobiłam 18 tys. zł.

Oczywiście że ta pani czuła się pokrzywdzona i oszukana, zanadła utrzymywać swoich pensjonariuszy, pomimo iż pobierała od nich 15 zł. dziennie przy minimum niezbędnych wydatków.

Inna plaga pensjonatów jest prowadzenie przez dwie wspólnotki, mało znające się poprzednio i dobiegające ad hoc. Oczywiście, że przy wspólnej pracy, nie opartej na wzajemnej znajomości charakterów, dochodzi często do kolizji, konfliktów i ostrych nieporozumień, w które wtajemniczeni są pensjonariusze, ba nie tylko wtajemniczeni ale bądź to zmuszani do roli mediatorów, bądź też obowiązywać do wysuchiwania nie kończących się nigdy żądań i pretensyj.

Trudno się dziwić, że w tych warunkach nieszczęśliwym pensjonariusz, chcący bodaj przez miesiąc odpocząć, będąc codziennie świadkiem, klótni, nieporozumień i łez, i słysząc, że lampka przy łóżku, świeża woda w karafce, dobrze dopasowane drzwi i okna jako też wygodne łóżko są nieczywałym luksusem.

sem, przekraczającym maksimum komfortu jakiego może wymagać za swoje 15 zł. dziennie, czuje się po tym wypoczynku bardziej zmęczony, żaluje wydanych pieniędzy i traci zaufanie do pensjonatów.

Oczywiście że są wyjątki, nie wszystkie pensjonaty traktują pensjonata jako źródło szybkiego wzbogacenia się, przeciwnie, dbają o dogodzenie gościom i licząc na trwałość przedsięwzięcia zadawalniają się mniejszym zyskiem. Coraz częściej się to trafia zwłaszcza dzisiaj, w czasach kryzysu, gdy coraz mniej jest ludzi mogących sobie pozwolić na większy wydatek. Podobno w niektórych dworach jest miler, tani i wygodny ale dla amatorów swobody, wyciecznego letniego powietrza i dużiej przestrzeni wody wyznaczony miejscem dla letnich wycieczek jest Schronisko nad Naroczem, prowadzone przez Złoteńską Wojewódzką Związeku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Duży wygodny dwupiętrowy dom Schroniska na 20 do dyspozycji gości oprócz dwóch sal na 20 łóżek dla wycieczek i obszernej jadalni, cały szereg wygodnych, jasnych, słonecznych pokoi, jedno, dwa i trzyosobowych na dłuższy pobyt. Piękna duża plaża, koszyk, kajaki i łódź są w każdej chwili do dyspozycji pensjonariuszy, a smaczna i obfita kuchnia wpływa znakomicie na pokrzepienie sił nawalonych całonocną pracą.

Chcąc dać możliwość największej ilości osób korzystać z wypoczynku w tym uroczym zakątku Wileńszczyzny, Związek wyznaczył niezwykle niskie ceny dla pensjonariuszy to jest 4 i pół zł. dziennie. Nie trzeba nawet dodawać, że fakt prowadzenia Schroniska-Pensjonatu przez ZPOK, gwarantuje każdemu że nie będzie on wysłuchiwał żadnych utyskiwań i w całej pełni będzie mógł korzystać ze swobody spokoju i wypoczynku. Zofia Kalcieńska.

Medycyna tybetańska.

Trochę historii. — Równowaga organizmu. — Czynniki fizyczne i moralne. — Medycyna — dogmat.

Ostatnimi czasami wzrasta wszędzie tendencja do korzystania z medycyny nieznanej oficjalnie.

Jedną z metod takiego lecznictwa, zyskującej na popularność, jest medycyna tybetańska. Na czym ona polega? Jakże są jej zasady?

Z najbardziej kategorycznym zastrzeżeniem, iż nie wyświadcymy tu opinii, sankcjonującej czy też wykwakującej jej zasady, podajemy garść ciekawych informacji o jej postulatach.

Medycyna tybetańska narodziła się w głębi Azji parę tysięcy lat temu. Zapiski historyczne

przebiegają ją już na 2000 lat przed Chrystusem w Indjach, skąd następnie przenieśli do Tybetu, aż wreszcie do Mongolji i Rosji. Europa po raz pierwszy poznała się z nią w r. 1857, kiedy to do Petersburga przybyła lekarka tybetańska nazwiskiem Sul-Tim-Badma, po przyjęciu prawostawia nosząc imię i nazwisko Aleksandra Badma-jeffa.

Najogólniej rzecz biorąc, medycyna tybetańska wychodzi z założenia, że wszelkie choroby powstają wskutek naruszenia równowagi fizycznej i duchowej organizmu. Stan organizmu ludzkiego zależy z jednej strony od niewzruszonych praw przyrody, z drugiej — od szeregu czynników moralnych. Nie można więc — zdaniem tej medycyny — przystępować do uzdrawiania chorego, biorąc pod uwagę tylko jego schorzenie lokalne, a natomiast trzeba liczyć się z chorym, jako całością nierozdzielnie związaną z określonymi prawami materji i ducha. Samo usunięcie fizycznego cierpienia jest tylko samocieczną funkcją wtórną organizmu, do prowadzonego do równowagi materialnej i duchowej. Na przykładzie wykładu dolegli w ten sposób, że jeżeli komus dolega wrzód, to nie leczy się miejsca uszkodzonego, a tylko podciąga się organizm do pewnych określonych prawideł równowagi, przy zastosowaniu których wrzód ustępuje jako konsekwencja jej przywrócenia.

Słowem — równowaga. Fizyczna i moralna. Fizyczna osiągamy przy pomocy tak zaszczędzonych elementów, jak ciepło, powietrze i gleba, moralną dają nam takie czynności, jak wola, świadomość i dobroć. To są narzędzia tej medycyny i przy pomocy tych narzędzi rozwijała ona całą swą filozofję leczniczą i etyki zarazem.

Medycyna tybetańska jest zdania, że wszelkie ludzkie cierpienie fizyczne już dawno zostało poznanie, że odkrywaniem nowych chorób jest raczej cofaniem się wstecz nowoczesnej wiedzy lekarskiej, bo chorób zamiast ubywać — przybywa.

Niezmierną dziedzinę cierpienia ludzkiego medycyna tybetańska zamknęła w 1616 przypadkach chorobowych, rozbiłając się na 404 wielkie grupy, te zaś na 101 grup jeżeszbardziej zasadniczych. Każdy z owych 1616 przypadków został w ciągu wieków podanytemu zbudowany i opisany. Lekarstwo tybetańskie obliczyło, że ta mnogość przypadków chorobowych wyczerpuje dziedzinę cierpienia ludzkiego i że wszystko inne, rzekomo nowe, bierzcie swe źródło ze sprzeczności i jest prawem przyrody i ducha. Stosowanie reguł tych praw jest właśnie zadaniem lekarza tybetańskiego.

Mamy więc do czynienia z nauką wybitnie dogmatyczną, wykończoną, która nie zamierza sięgać po rzeczy nowe. To samo spotykamy w dziedzinie leków tybetańskich. Jest ich określona liczba, ani jednego mniej ani więcej — 1200.

Jeżeli więc teraz, na podstawie powyż-

Z Białorusi Sowieckiej.

Fantastyczna historia ucieczki z sowieckiego więzienia wybitnego kontr-rewolujonisty.

Z pogranicza donoszą, iż z aresztu granicznego przy GPU, zasławskim zbiegł niejak Kazimierz Chodajński, który był transportowany do więzienia mińskiego. Chodajński, skiego onegdaj wieczorem otoczono w lesie koło Chmielówki, gdzie w niewytłumaczony sposób zbiegł zaopatrzył się w ręczny karabin maszynowy i dzięki niemu zdobył trzech milicjantów i dwóch strażników sowieckich ciężko zranił i zbiec, zacierając za sobą wszelkie ślady. W lasach granicznych koło Chmielówki potrojono posterunki graniczne oraz wysłano szwadron kawalerji na poszukiwanie Komendat oddziału granicznego oba wia się, by zbrodniarz nie przedostał się do Polski i w tym celu granica polska jest ostro strzeżona.

Jak nas informują, zbiegły Chodajński jest niebezpiecznym przestępcą politycznym. Na terenie Mińszczyzny zorganizował wiece zamachów sabotażowych i dokonał zbrojnych napadów. Rozgromiona jego banda w ciągu ostatnich miesięcy uśmieciła trzech wybitnych ezektów, zastrzeliła kilku milicjantów i strażników sowieckich oraz dokonała kilku aktów sabotażowych na instytucjach państwowych sowieckich.

Pa gw. Chodajńskiego G. P. U. wyzna czyło 10 tys. rb. nagrody.

Humor.

MIEDZY KOMPANAMI. — Mam znakomity pomysł! — Ile miesięcy więzienia to wyniesie? (Le Rire).

NOWOCZESNE DZIECI.

— Czegoś taki ponury — pyta ojciec Karolka — Czy nie poszło ci w szkole? — Ach, nie, twój, żona pusze całą harmonijkę życia rodzinnego. (Le Rire).

szego skł. informacyjnego porównamy medycynę tybetańską z nowoczesną wiedzą lekarską, to zauważymy, że gdy pierwszą leczy metodą syntetyczną, drugą — analityczną; gdy jedna ciągle śledzi, bada, eksperymentuje i do usług świeży zaprzęga coraz to nowe zdobycze postępu — druga natomiast, iż poznaliśmy jej prawa, które narażają i potrącają je stosować. I wreszcie, gdy medycyna europejska uznaje coraz to nowe specjalności — medycyna tybetańska, zgodnie ze swym światopoglądem i opracowanym „kluczem”, gardzi specjalnością, jako czernię, co jest zasadniczym zaprzeczeniem jej nauki. W.

AWANTURNICA. Gina Manes i znak. Gabriel Gabrio. Ognisko. Nie bacząc na kolosalne koszty filmu, Dyrekcja postanowiła ceny nie podwyższać, a więc pozostały ceny na wszystkie seanse od 30 gr. Parter 60 gr.

PRZETARG. Rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie ogłasza publiczny, pisemny przetarg ofertowy na dostawę około 400 ton węgla... Biblioteka Nowości. Książka to najlepszy przyjaciel człowieka, bo mu świadczy wiele dobrodziejstw, a nie wymaga wzajemności. I. S. Mill.

DUŻY PLAC przy ulicy MŁEJ 5 (Zwierzyniec) sprzedaje się na raty. Ofiary w zapieczętowanych lakowach pieczęci kopertach z napisem „Oferta na dostawę węgla i drzewa opałowego dla Uniwersytetu Stefana Batorego”...

W pensjonacie Werki położonym w przeszłych okolicach w 5 km. od Wilna nad brzegiem Wilji, spędzisz lato tanio, zdrowo i wesoło.

HEMOROIDY. CZOPKI MEMOROIDALNE GĄSECKIEGO „VARICOL” (z KOGUTKIEM). USUWAJĄ BÓL, KRZWAWIENIE, SWĘDZENIE, PIĘCZENIE.

Student U.S.B. poszukuje korepetycy. Do wynajęcia pokój mieszczący 5 pokoi na 1-m piętrze we wszelkim wyposażeniu. Do wynajęcia dom drewniany z placem 200 sążni na przedmieściu — SPRZEDA M natichmiasz za 5500 zł.

REKLAMA JEST DŹWIGNIĄ HANDLU! ZA OGŁOSZENIA PEŁNI SIĘ RAZ TYLKO KLJENTELE ZYSKUJE SIĘ NA ZAWSZE OGŁASZAJCIE SIĘ W „KURJERZE WILEŃSKIM”

Po faktycznie najniższych cenach poleca Skład Apteczny „ARX” (dawn. „I. B. SEGALL”) MICKIEWICZA 5, tel. 8-73 WALIZKI, WORKI DO POŚCIELI, NIESERY, Teczki SKOZANE, TERMOSY i inne ARTYKUŁY PODRÓŻNE — NAJWIĘKSZY WYBÓR.

LEKJE ze wszystkich przedmiotów w zakresie szkół śr. udzielają rutynowani korepetytorzy, b. prof. gimn. i absolw. U.S.B. Przygotowanie do matury. Języki obce: niemiecki, francuski, włoski (konwersacja) i klas. łacina i grecki. Zgłoszenia od 5—6 po poł.—ul. Sobocz Nr. 6, m. 8.

Listy z Warszawy. Urolopy. — Dawne dobre czasy. — Uzdrawiska polskie. — Gdyby je miał Niemcy. — Prowokacje. — Tolerancja, kultura, czy coś innego jeszcze? — Dziwna procedura. — Dysonans. — Dokąd pan (i) jedzie? — Tem pytaniem ludzie się witają; ono też stanowi główny temat rozmów.

upominać się o składki. Wszelkie organizacje robotnicze najsurowiej były zakazane. O arbitrażach, umowach zbiorowych nikomu się nie śniło. A gdyby czeladnik, czy subiekt wystąpił do pryncypała, że mu się urlop należy — posłanoby go do Tworek. Dziś chucharka warszawska, „nastając do obowiązku”, wymawia sobie dwutygodniowy odpoczynek letni. Cóż więc dziwnego, że tyle się słyszy dyskusji na temat wyjazdów? Mimo to, jak słychać, właściciele letnisk skarżą się na brak lokatorów. Podobno nawet niektórzy z nich znijają ceny pensjonatów... Ceny dotąd srubowane do nieprzytomności. Gdyby nie różnyna paszportów, nikomu by się nie opłacało korzystać z własnych naszych miejscowości klimatycznych, gdzie każda ludzkości płacił bałojście sumy za brak urządzeń kulturalnych, złą usługę, a częściej wręcz nie chlustwo. W jednym z pism warszawskich pojawiają się obecnie listy współpracownika, lustrującego kolejno polskie kurorty. Notuje on wciąż brak komfortu, wygod, podłe dojazdy, złe oświetlenie, prymitywność i — pretensjonalność. Gdy się zwraca, że sama przyroda cudownie obdarowała większość tych miejscowości; że nie brak nam wspaniałych krajobrazów, balsamicznego powietrza, źródeł mineralnych etc., etc... — nieraz wyrzyka się mimowoli okrzyk: „Ach! gdyby to mieli Niemcy,

mieckich, takie miasta, jak Tezew, Grudziądz, Świecie i in. z utęsknieniem wyglądają chwili powrotu na łono germańskiej ojczyzny. Wszędzie tu wysłanni zwolnowi zebrania i za tuły tylko, iż nie mógł odrazu pozakła dać filij swego stronnictwa. Choćby człowiek był nie wiem jak pacyfistycznie nastrojonny, prowokację tego rodzaju zdalne są wytrącić go wreszcie z równowagi. I o to zdaje się, tym działaczom chodzi. Nie mogą jednak wywołać po stronie polskiej żadnych gwałtów — zmyślają je. Siedziałem przed paroma dniami w restauracji z człowiekiem, który do piero co powrócił z Gdańska. Sasiadni stół zajęli jecy obcy panowie, którzy głośno rozmawiali ze sobą po niemiecku. — Widziś — odezwał się mój spól biesiadnik — gdyby w Gdańsku ktoś tak krzyczał w miejscu publicznym po polsku, zwymyślano by, a może nawet obito. A tutaj nikt nawet palca na tych ludzi nie skrzywi. Jedni tłumaczą to polską tolerancją, inni — kulturą... Być może. Zdarzają się jednak wypadki, w których owa tolerancyjna kultura po swa się nieco za daleko. Oto na ostatnim ogólnym zebraniu członków Penklubu p. Antoni Słonimski podniósł sprawę konfiskaty niektórych ustępów z ostatniej sztuki Bernarda Shawa, jako też dotyczącego cenzury artykułu w „Wiadomościach Literac-